

Marek Gasiński
Wytwórnia Pasz LIRA w Krzywiniu

Zawsze w czołówce

Zdecydowana większość doskonale prosperujących na polskim rynku hodowli zarodowych trzody chlewnej to chlewnie z wieloletnimi tradycjami. Część z nich zaczynała swoją działalność jako niewielkie gospodarstwa towarowe nastawione wyłącznie na produkcję tuczników, i w których niemal zawsze hodowane były również inne gatunki zwierząt gospodarskich; zazwyczaj było to bydło mleczne.

Część z nich powstała od razu z zamiarem produkowania tam materiału reprodukcyjnego. Właśnie tak też wyglądały początki hodowli zarodowej trzody chlewnej bohatera tego reportażu – pana Adama Worocha z Grąbkowa w gminie Jutrosin w województwie wielkopolskim.

Tradycje hodowlane przekazywane z ojca na syna to, z jednej strony godny uznania i naśladowania obyczaj, z drugiej... jednak czasami poważna przeszkoda i utrudnienie. Nowoczesna hodowla świń wymaga nieustannej aktualizacji wiedzy i dostosowywania się do nowych zasad organizacji produkcji, właściwego nią zarządzania oraz wykorzystywania osiągnięć nauki i doświadczenia innych. A zwłaszcza „tych innych”, którzy w zasadzie robią to samo i tak samo, jak my, tylko osiągają lepsze rezultaty. Ta specyficzna pokora w stosunku do szybko zmieniającej się rzeczywistości hodowlanej jest warunkiem koniecznym utrzymywania się w czołówce. Szczególnie ważnym wydaje się to być w przypadku elitarnych gospodarstw jakimi są hodowle zarodowe trzody chlewnej.

Nie oznacza to jednak, że doświadczenia w zakresie produkcji świń poprzednich pokoleń należą już wyłącznie do historii. Oznacza to tylko, że dużą umiejętnością i niemal nakazem chwili jest łączenie doświadczenia starszego pokolenia z nowoczesnym spojrzeniem i podejściem do zagadnień hodowlanych ich młodszych następców. Tutaj w Grąbkowie powyższa teoria zawsze sprawdzała się i nadal sprawdza się w tzw. „stu procentach”. Mam nadzieję, że nikt nie będzie miał mi za złe, że pozwolę sobie w tym momencie na odrobinę osobistych refleksji. Mam przyjemność odwiedzać hodowlę pana Adama od prawie dwudziestu lat, tym samym miałem okazję poznać czwarte już pokolenie państwa Worochów wśród którego być może dorasta kolejny hodowca trzody?

Niemal wszystkie znane mi rodzinne gospodarstwa hodowlane przekazywane „z ojca na syna” to niezwykle gościnne domy. Najwyraźniej we wszystkich z nich, również w domu pana Adama obowiązuje zasada „gość w dom...”, bo kiedy zjawiam się tu po raz kolejny, tym razem po dłuższej nieobecności, większość domowników wita gościa z uśmiechem i niekłamaną sympatią. Niemal od razu ze wszystkimi znajduje się wspólny język i wspólne tematy, co sprawia, że nawet po kilkuletniej przerwie w kontaktach, można tu poczuć się *jak u siebie*.

Pamiętam, kiedy dawno temu połączył nas temat profesjonalnego przygotowania knurów na potrzeby stacji unasienniania pan Adam właśnie przejmował hodowlę w swoje ręce. Był to okres, kiedy bardzo intensywny rozwój inseminacji trzody chlewnej w naszym kraju stawiał przed hodowcami knurów kolejne wyzwania. Dla ówczesnych stacji unasienniania loch możliwość nabywania rozplodników nauczonych wspina się na fantom i oddawania

nasienia, a w dodatku posiadających pozytywny wynik badania nasienia było rozwiązaniem optymalnym i od dawna oczekiwanym.

Dotychczas ciężar treningu i przyuczania młodych knurów do skoku na fantom spoczywał na stacjach unasienniania a rosnące w gwałtownym tempie zapotrzebowanie na nasienie nie pozostawiało zbyt szerokiego marginesu czasowego na ich naukę... Poza tym nie przygotowane jeszcze do pozyskiwania od nich nasienia knury zajmowały miejsce w kojcach, których w tamtym okresie było ciągle zbyt mało.

Kiedy w gospodarstwie pojawił się po raz pierwszy fantom i kiedy zaczęliśmy omawiać strategię treningów i przygotowywania knurów do skoku, zasad kolekcjonowania ejakulatów ich wstępnej oceny makro i mikroskopowej, etc., etc., było nas zawsze trzech.

Pan Adam od pierwszych chwil był pełen optymizmu i zapału do jak najszybszego zrealizowania nowych zadań, jednak w oczach i głosie seniora - pana Henryka Worocha można było, poza oczywistym zrozumieniem i akceptacją dostrzec jednak odrobinę niedowierzania w powodzenie tych innowacyjnych rozwiązań.

Mimo iż biotechnika, choćby tylko w postaci inseminacji loch już od dawna miała w grąbkowskiej hodowli swoje utrwalone miejsce, pobieranie nasienia i specjalistyczne przygotowanie knurów dla stacji hodowli i unasienniania zwierząt stanowiło poważny próg do pokonania.

Ale w doskonały sposób udało się tutaj połączyć nowatorskie podejście do hodowli pana Adama z wieloletnim doświadczeniem pana Henryka i już wkrótce knury z Grąbkowa na stałe „zamieszkały w katalogach” wielu stacji unasienniania loch w całym kraju.

Zrealizowany został, tym samym, pierwotny zamysł założyciela tej hodowli, aby stworzyć znaną w całej Polsce hodowlę zarodową trzody chlewnej. Żeński materiał reprodukcyjny od wielu już lat sprawdzał się w licznych obiektach hodowlanych i tzw. towarowych.

Hodowla w Grąbkowie powstała w roku 1967 roku jako gniazdo reprodukcyjne. Dziesięć lat później pierwsze sukcesy hodowlane pana Henryka spowodowały decyzję o powiększeniu hodowli do ponad 30 loch. W roku 1977 powiększono liczbę hodowanych zwierząt a wraz z nim dokonano pierwszych i nie ostatnich modernizacji oraz przebudowy wszystkich pomieszczeń. Jeszcze wtedy w gospodarstwie obok świń utrzymywane były krowy mleczne.

W roku 1990 hodowla trzody przechodzi w ręce pana Adama. Początkowo młody hodowca podejmuje wiele decyzji jeszcze wspólnie z ojcem, między innymi tę o kolejnym powiększeniu stada podstawowego. Z doświadczenia i pomocy pana Henryka pan Adama będzie korzystał jeszcze przez wiele kolejnych lat.

Lata dziewięćdziesiąte to okres bardzo intensywnych zmian i bardzo szybkiego rozwoju hodowli pana Adama Worocha. Stado podstawowe zostaje powiększone do ok. 100 loch a obok hodowanej tu „od zawsze” rasy polskiej białej zwistouchej pojawiają się kolejne.

W związku z tym powstaje nowa chlewnia na ok. 50 loch i krótko potem pojawiają się pierwsze loszki rasy pietrain. Nowa koncepcja i nowa rasa w hodowli jest efektem rosnącego zapotrzebowania SUL-ów na knury terminalne. A ponieważ knury z Grąbkowa rasy polskiej białej zwistouchej na dobre zadomowiły się w wielu stacjach, hodowca postanawia poszerzyć swoją ofertę. Początkowo pan Adama produkuje mieszańce ras pietrain i hampshire, w kolejnych latach w miejsce knurów hampshire wchodzi knury rasy duroc.

Mijają lata, powstają kolejne stacje knurów i zmienia się istotnie struktura stad we wszystkich dotychczas funkcjonujących stacjach unasienniania loch, pojawiają się coraz liczniej zwierzęta z firm hybrydowych i coraz łatwiej dostępne knury z krajów europejskich a nawet spoza nich.

Aby nadal osiągać sukcesy wiele krajowych hodowli zarodowych przechodzi kolejne przemiany, zarówno w zakresie struktury i organizacji produkcji jak i, a może przede wszystkim, w aspekcie genetyki użytkowanych zwierząt.

Te reorganizacje nie ominęły również hodowli pana Worocha. Hodowla przeszła kolejną modernizację wszystkich budynków i kolejne unowocześnienie systemów produkcyjnych. Pan Adam sięgnął również po nową genetykę. W tym celu z renomowanej krajowej hodowli zostały zakupione loszki rasy polskiej białej zwistouchej, które inseminowane są między innymi nasieniem knurów importowanych z Francji. Stado zostało powiększone o loszki rasy pietrain, aby w przyszłości produkować również knury terminalne.

Niewątpliwie jedną z poważniejszych zmian jest fakt, iż w obecnej restrukturyzacji hodowli w Grąbkowie aktywnie uczestniczy już kolejne pokolenie hodowców. Przygotowywany na przyszłego następcę pana Adama – syn Damian już dzisiaj wnosi do hodowli swoją wiedzę. Póki co zdobywa ją kształcąc się na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu i podczas studenckich praktyk.

Po raz kolejny hodowla w Grąbkowie będzie, więc miejscem konfrontacji najnowszej wiedzy w zakresie hodowli świń syna z doświadczeniem produkcyjnym ojca.

A jej efektem będą z pewnością kolejne lata w czołówce krajowych hodowli zarodowej trzody chlewnej, czego Im serdecznie życzymy!